ŹRÓDŁA I DO KU MEN TY

„Poważnie i nie całkiem poważnie” o literaturze

Liść Wacława Borowego do
Romana Ingardena
z 27 marca 1937 roku

(oprac. Magdalena Bizior-Dombrowska)

Roman Ingarden i Wacław Borowy nawiązali korespondencję jesienią 1921 roku, kiedy autor *Sporu o istnienie świata* (mieszkający w tym czasie w Toruniu, pracujący jako nauczyciel w Państwowym Gimnazjum i zmagający się z problemami finansowymi)¹, w poszukiwaniu dodatkowych źródeł dochodu, zwrócił się z propozycją współpracy do Wacława Borowego, ówczesnego redaktora „Przeglądu Warszawskiego”, wydawanego przez Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, mieszczący się w Warszawie. Pierwsza część zachowanych listów Borowego (odpowiedzi Ingardena nie zachowały się)², pochodzących z lat 1921–1922, dotyczy okresu współpracy Ingardena z „Przeglądem Warszawskim”.

Przedstawiony list pochodzi z drugiego etapu korespondencji Borowego i Ingardena, na który składają się listy z drugiej połowy lat trzydziestych, stanowiące przede wszystkim zapis wymiany myśli i poglądów dwóch, wzajemnie inspirujących się, badaczy literatury. Borowy jest już w tym czasie „krytykiem na katedrze” (w 1938 roku objął Katedrę Historii Literatury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim), uznanym krytykiem literackim i badaczem literatury, autorem licznych rozpraw („portretów literackich”, przyczynków komentatorskich, komparatystycznych, biograficznych, recenzji teatralnych, prac teoretycznoliterackich, studiów z wersyfikacji, norwidianów) oraz edytorem i archiwistą.

¹ Na ten temat zob.: R. S. Ingarden, *Roman Witold Ingarden. Życie filozofa w okresie toruńskim (1921–1926)*, Toruń 2000; Z. Majewska, *Książeczka o Ingardenie. Szkic biograficzny*, Lublin 1995, s. 32–34; R. Jadczak, *Toruński okres w życiu naukowym Romana Ingardena*, „Ruch Filozoficzny” 1994, nr 3/4, s. 223–227. Szerzej o korespondencji Romana Ingardena i Wacława Borowego zob. M. Bizior-Dombrowska, *Spór o literaturę: wokół listów Wacława Borowego i Stefana Kołaczkowskiego do Romana Ingardena*, w: *Rozmaitości warsztatowe*, red. M. Strzyżewski, M. Lutomierski, J. Zyśk, Toruń 2010, s. 135–154.

² Listy do Ingardena ocalał sam adresat, natomiast listy Ingardena w większości uległy zniszczeniu lub zaginęły podczas wojny. Większość listów do Ingardena znajduje się dziś w rodzinnym archiwum filozofa w Krakowie. Ich kwerenda i opracowanie zostały przeprowadzone w ramach projektu badawczego 1 HO1A 003 26: „Przygotowanie edycji listów do Romana Ingardena”, wykonanego przez zespół pod kierownictwem Bohdana Michalskiego.

Korespondencja Borowego z Ingardenem z tego okresu stała się poważną dyskusją teoretyczną na temat sformułowanej przez Ingardena teorii dzieła literackiego. Wymiana poglądów okazywała się często niezwykle inspirująca i owocowała publikacją ważnych artykułów naukowych. W żywej polemice toczącej się zarówno na łamach czasopism, jak i w korespondencji pojawiło się wiele kwestii spornych, dotyczących m.in. warstwowej struktury dzieła literackiego, charakteru modalnego i intencjonalnego wartości literackich czy *quasi*-sądów w dziele literackim. W korespondencji odnajdziemy wzmianki o wzajemnych zarzutach: Ingarden zarzucał np. Borowemu uproszczenie jego teorii w artykule *Szkola krytyków* i w odpowiedzi napisał własną rozprawę *O tak zwanej prawdzie w literaturze*, w której odniósł się bezpośrednio do uwag Borowego (m.in. do zarzutów o brak odpowiednich przykładów zastosowania jego teorii w praktyce badań literackich). Prezentowany list stanowi ważną część zapisu niezwykle inspirującej dyskusji, jaka toczyła się między dwoma teoretykami literatury, stanowiącej także ważny aspekt ówczesnej batalii ideologicznej między formalistami a fenomenologami. Szczególnie interesujące wydają się w tym kontekście liczne opisy walki z Manfredem Kridlem, który swoją rozprawą *Wstęp do badań nad dziełem literackim*, opublikowaną w 1936 roku, wywołał oburzenie w środowisku krytyków literackich. Kridl wyrasta w listach obu badaczy na reprezentanta wrogiej ideologii (formalizmu), którą należy za wszelką cenę zwalczyć – taką wizję znanego historyka literatury z pewnością przynosi omawiany list.

Rękopis listu Borowego nie sprawia większych problemów z odczytaniem, w większości jest czytelny, pozbawiony skreśleń. Zmodernizowano pisownię zgodnie z normami współczesnej polszczyzny. Uspółcześniono wszystkie końcówki *-em*, *-emi*, zastosowano nowe zasady łącznego i rozdzielnego pisania wyrazów, zmodernizowano pisownię wyrazów zapożyczonych, takich jak: „milion”, „felieton”, „historia”, „zoologia”, „kryterium” (w rękopisie występujących z „j”) oraz takich jak: „móc” (zamiast „módz”), „bliski” (zamiast „blizki”), poprawiono błędy ortograficzne oraz zmodernizowano interpunkcję. Zabiegom modernizacyjnym towarzyszyła troska o zachowanie specyfiki stylu i nienaruszenie formuły gatunkowej listu, co umożliwiło jednocześnie zachowanie cech języka, jakim posługiwali się uczeni polskiego dwudziestolecia międzywojennego.

Warszawa, 27 III 1937 r.

Drogi Panie Romanie!

Od wielu tygodni winien jestem Panu odpowiedź na list i na kartkę. Z powodu powrotnej grypy i kilku terminowych artykułów stałem się korespondentem nad wszelki wyraz lichym. Od przeproszenia więc zaczynam.

5 Książkę Schoena, naturalnie, niech Pan trzyma jak długo Panu będzie potrzebna. Nie przewiduję w bliższym czasie okazji, przy której musiałbym do niej zaglądać. Pytałem o nią po prostu przez ciekawość, spostrzegłszy, że mylnie adresowałem.

Bardzo dziękuję za wiadomość, że Ossolineum ma mi przysłać egzemplarz Pańskiego polskiego dzieła. Jeszcze nie przyszedł, ale przypuszczam, że ekspedycja czeka, aż coś jeszcze w ana-
10 logicznym formacie przybędzie, bo dostaję stamtąd od czasu do czasu różne wydawnictwa. Tego nie oczekiwałem i już je miałem sobie kupić. Za miłą inicjatywę serdecznie jestem Panu wdzięczny.

Pański list, który jest małą rozprawą, kilka razy z wielką przyjemnością i pożytkiem przeczytałem. Mam wrażenie w dalszym ciągu, że moje rozumienie Pańskich wywodów na ogół
15 nie odbiegło daleko od Pańskich intencji. Starałem się to i w swoim artykuliku zaznaczyć, formułując swój główny zarzut w słowach „niedociągnięcie terminologiczne”. Konieczność pewnych „uproszczeń” sam Pan uznaje; o ich „metodzie” pisałem już przedtem. Powiada Pan, że i pewien procent uproszczeń Kridlowskich wobec tego należało uznać za wytłumaczone. Owszem, stałem na takim właśnie stanowisku. Dlatego m.in. nie prawowałem się z nim o utoż-
20 samienie „intencjonalności” z iluzyjnością. *De facto* pierwszy znak zapytania i wykrzyknik na marginesie książki Kridla postawiłem w tym właśnie miejscu, gdzie o tych kwestiach mowa, i tu bodaj pierwszy raz nasunęła mi się formuła „Ingarden uproszczony”, potem użyta w tytule rozdziałku. Później jednak „darowałem” to Kridlowi (wiem, że Pańskim kosztem), a to dlatego, po pierwsze, że coś na karb popularności stylu można było położyć, po wtóre dlatego, że znalazłem
25 gdzieś w książce Pańskiej ustęp, którego teraz nie odszukam (bodajże w początkowej części), a który do pewnego stopnia utożsamienie fikcji i intencjonalności dopuszczał.

Co do *ernst* i *nicht ganz ernst*, ani na chwilę nie wyobrażałem sobie, żeby to, co na ten temat mówię w artykule, mogło być rozumiane w sensie „lekceważenia siebie”. Przytaczając jako przykłady nie *d z i e ł a* literackie, ale właśnie pojedyncze (sławne) *l i n i j k i* wierszowe (z Wergilego i Alfreda de Vigny), usunąłem też, jak mi się zdawało, możliwość rozumienia, że chodzi
30 o branie nie na serio samych *d z i e ł* literackich, w których te linijki-wiersze występują. Chodziło mi po prostu o przypomnienie, że w poezji czasem występują „prawdy ogólne”, tj. o próbę dodania do Pańskich dwóch znaczeń wyrazu „prawda” – 1) stwierdzenie faktów, zachodzących w świecie realnym, 2) konsekwencja przedmiotowa w wypadkach przedstawienia przedmiotów, odpowiadających określonym typom istnienia – jeszcze trzeciego. Jeżeli to znaczenie odrzu-
35 cimy, to naturalnie cała kwestia upada. Potoczny *u s u s* jednak to znaczenie obejmuje; i Pan je w końcu dopuszcza, ale powiada Pan: no dobrze, ale przecież w poezji inaczej się czyta. Nie przeczę; myśl podobną zawierają moje słowa: „Inna rzecz, czy to jest dla nich (= wierszy) jako *w i e r s z y* (*sc.* utworu poetyckiego) najważniejsze” (że zawierają zdania o charakterze sądów logicznych). Cała różnica między stanowiskiem moim i Kridla (którego ciągle mam na oku, nawet kiedy mówię o Panu) jest właśnie w tym, że dla mnie Lukrecjusz jest i filozofem, i poetą i dopuszczam możliwość czytania jego dzieła na dwa sposoby, a tymczasem Kridl powiada (lub powinien powiedzieć; w istocie tego przykładu u niego nie ma): takie dwojaki formy lektury to „psychologizowanie”; Lukrecjusz głosił sądy o pretensjach logicznych, był więc dydaktykiem;
40 *eo ipso* miejsca dla niego w literaturze nie ma (podobnie jak dla kaznodziejów, polityków etc.). Jeśli Pana tu zaczepiłem, to ze względu na punkty, w których Kridl mógł widzieć pewne oparcie

Pański list, który
jest małą rozprawą,
kilka razy z wielką
przyjemnością
i pożytkiem
przeczytałem

dla tej swojej grubej koncepcji. Stąd i krytyka Pańskich przykładów, czerpanych głównie z poezji o typie fikcji, i niedostatecznego uwzględnienia tej poezji, która dokoła pewnych „sentencji” się obraca (jak, dodam, i pewnych wyznań autobiograficznych w liryce, w okresach obowiązującej szczerości. Wiem dobrze, że pp. Boyowie (Żeleńscy) zaniechali przed paru laty wizyty u Tuwima po świeżo wtedy ogłoszonym jego utworze o gościach. I takie więc rzeczy c z a s e m bywają; to odpowiedź na Pański przykład z ceną jajek!). To, co Pan w liście o tej sprawie pisze, w pewnym sensie idzie ponad moje pragnienia. Powiada Pan: „sentencje” mogą być prawdziwe w ścisłym tego słowa znaczeniu, owszem; nawet czytając je w postawie estetycznej, bierzemy „pod uwagę” ich trafność; ale sam fakt, że ta trafność nas „uderza”, świadczy najlepiej, że „danej sentencji nie czytamy, jako zwykłych rzetelnych sądów”. Mnie się to trochę inaczej wydaje. Kiedy mówimy w takich wypadkach o „trafności”, myślę, że to się już odnosi do siły ekspresji artystycznej (boć przecie możemy być przekonani zarówno do tezy, że ludzie są dobrzy, jak że są źli, do „Jeszcze Polska nie zginęła”, jak *finis poloniae* etc.) zanim jednak „trafność” lub „nie-trafność” nas uderzy, mamy świadomość, że ktoś przed nami z pretensją do trafności występuje (acz nie o cele naukowe czy informacyjne mu chodzi). Słowem, nie powiedziałbym, że trafność (czy prawdziwość) jest tu jednym z elementów estetycznie walentnych, ale że logiczny charakter sądu stanowi „punkt wyjścia” percepcji estetycznej. Wiem, że to bardzo mętnie wyrażam. Tym gorętsze jest moje pragnienie, żeby Pan jeszcze do analizy tych kwestii powrócił.

Łączę serdeczne pozdrowienia i ukłony dla Obojga Państwa.
W. Borowy

PS 30 III 37. Zamiast być wysłanym list ten przeleżał przez święta. Korzystam z tego, żeby jeszcze nawiązać do jednego z Pańskich przypisków marginesowych, który mi się teraz przypomniał. Zarzuca mi Pan s k o k myślowy w tym, że – po dłuższych wywodach o l i t e r a t u r z e – powiadam potem o s z t u c e ogólnie, że jest w niej miejsce dla prawdy bez cudzysłowów. Rozumiałem, że skoro literatura jest częścią sztuki, powiedzenie takie nie jest wielkim grzechem. Chybaż w żadnej innej gałęzi sztuki nikt zdań logicznych szukać nie będzie, więc i obawy nieporozumień nie ma. Kwestia Katedry w Rouen czy kantaty Bacha w p e r s p e k t y w a c h s y s t e m u K r i d l a istnieje nie jako kwestia sądów, ale związku z praktycznymi dziedzinami życia. Dlatego o tym związku mówiłem. Kridl, jeśli jest konsekwentny, nie powinien w ogóle Katedry w Rouen uznawać jako dzieła sztuki, tak samo, jak nie uznaje *Kazań sejmowych* itp. Katedra jest zbudowana po to, żeby ludziom ułatwiać modlitwę! Coś podobnego da się powiedzieć o *Pasji* Bacha. Jest w istocie taka książka (R. M. Wileńskiego *The Modern Movement in Art*), która eliminuje z rozważań teoretycznych całą sztukę religijną, rozumując, że nie można obrazu analizować jako normalnego obrazu, jeżeli jego naczelnym przeznaczeniem jest wisieć w kościele. Moim zadaniem była rozprawa z tego typu symplizmami; ważyłem się też na nią dlatego ze swoim rudymmentarnym rynsztunkiem.

- 5 *Książkę Schoena – The Effects of Music. A Series of Essays*, ed. by M. Schoen, Londyn 1927. Biogram i omówienie prac Maxa Schoena (dwudziestowiecznego badacza muzyki, specjalizującego się w psychologii muzyki) zob. W. R. Lee, *Max Schoen and His Work in Music*, „The Bulletin of Historical Research in Music Education” 1997, Vol. 18, No. 2, s. 85–106. Wspomniana książka była zapewne Ingardenowi potrzebna do badań dotyczących zagadnień związanych z budową i percepcją dzieła muzycznego. Zob. np. R. Ingarden, *Zagadnienie tożsamości dzieła muzycznego*, „Przegląd Filozoficzny” 1933, nr 4, s. 320–362; idem, *O zagadnieniu percepcji dzieła muzycznego. Fragment*, w: *Charisteria. Rozprawy filozoficzne złożone w darze Władysławowi Tatarkiewiczowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 109–124; idem, *Utwór muzyczny i sprawa jego tożsamości*, Kraków 1973.
- 8–9 egzemplarz *Pańskiego polskiego dzieła* – chodzi o wydaną przez Ossolineum rozprawę Ingardena *O poznawaniu dzieła literackiego*, Lwów 1937.
- 15 *w swoim artykuli* – W. Borowy, *Szkola krytyków* [M. Kridl, *Wstęp do badań nad dziełem literackim*, Wilno 1936], „Przegląd Współczesny” 1937, nr 14.
- 18 *Kridlowski* – Manfred Kridl (1822–1957), polski historyk literatury, badacz literatury XIX wieku, autor książek: *Antagonizm wieszczów. Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza* (1925), *Literatura polska w. XIX* (1925), *Główne prądy literatury europejskiej* (1931), *Wstęp do badań nad dziełem literackim* (1936). Twórca serii wydawniczej „Z zagadnień poetyki”, członek kolegium redakcyjnego „Pamiętnika Literackiego”.
- 22–23 *w tytule rozdziału* – artykuł Borowego dzieli się na sześć części, druga, zatytułowana *Ingarden uproszczony* stanowi analizę błędów i uproszczeń, jakich dopuścił się Kridl w swojej książce *Wstęp do badań nad dziełem literackim*.
- 27 *ernst i nicht ganz ernst* (niem.) – „poważnie i nie całkiem poważnie”. Kwestia sporna dotyczy zdań *quasi*-twierdzących, w których – zdaniem Ingardena – „nic się na serio nie twierdzi”, przez co przedmioty przedstawione w dziele literackim nabierają charakteru rzeczywistości, ale to jest to jedynie zewnętrzny „habitus rzeczywistości”. Borowy w swoim artykule, powołując się na *Formy poznawania dzieła literackiego* Ingardena, pisał o „braniu na serio” zdań twierdzących, a nie – o „twierdzeniu na serio”.
- 29–30 *Wergilego* – Borowy cytuje w swoim artykule fragment *Eneidy* Wergiliusza: „Sunt lacrimae rerum” (łac.) – „są łzy rzeczy, nawet rzeczy płaczą” (Wergiliusz, *Eneida*, 1, 462).
- 30 *Alfreda de Vigny* – zdanie, o którym pisze Borowy, pochodzi z poematu Alfreda de Vigny *La Mort du Loup* (1840) i brzmi: „Seul le silence est grand” (franc.) – „Tylko milczenie jest wielkie”.
- 41 *Lukrecjusz* – Titus Lucretius Carus (ok. 99 r. p.n.e.–ok. 55 r. p.n.e.), rzymski poeta i filozof, autor poematu *De rerum natura*.
- 78 *R. M. Wilerńskiego „The Modern Movement in Art”* – Reginald Howard Wilenski (1887–1975), angielski krytyk i historyk sztuki, autor *The Modern Movement in Art* (1927).